



## **Widziane z galerii: Zmotoryzowani w obleżonej twierdzy zwierają szyki**

2020-09-23

**Pisałem już kiedyś o kontrowersjach, jakie wzbudziły zmiany wprowadzone na krakowskich drogach, ale nie mogę sobie odmówić powrotu do tematu, bo krakowskie środowisko kierowców zwierają szyki!**

**Ryszard Kozik**

Nie wiem, czy petycja grupy „Zmotoryzowani Kraków” została już przekazana Miejskiemu Inżynierowi Ruchu i władzom Krakowa, i czy nie wprowadzono w niej jeszcze jakichś zmian, na wszelki wypadek więc zaznaczę, że nawiązuję do wersji opublikowanej w mediach społecznościowych 7 września.

Upraszczając i streszczając: grupa domaga się przywrócenia organizacji ruchu sprzed zmian, które miały miejsce na krakowskich ulicach w pierwszym i drugim kwartale tego roku, „bo nie mają one nic wspólnego z poprawą bezpieczeństwa czy ułatwieniem życia rowerzystom, ale są wymierzone tylko i wyłącznie w kierowców”. „Naszym zdaniem za pomocą szkodliwych zmian chce się zmusić kierowców do poruszania się rowerami, pieszo lub komunikacją miejską. Na takie działania NASZEJ ZGODY NIE MA” – piszą sygnatariusze petycji.

Ponieważ mam niewyparzony język, a jak mnie coś wkurza, mówię to lub piszę wprost, próbowałem jeszcze na etapie prac nad petycją polemizować z twórcami grupy, wśród których mam znajomych i kolegów. Odbijałem się jednak od ściany, a w końcu przeczytałem, że nie dość, że się na temacie nie znam (bo nie jestem kierowcą), to jeszcze nie jestem obiektywny (z tego samego powodu). A jeden z panów raczył dodać, że nie podoba mu się, kiedy ogon próbuje kręcić psem.

Cóż, jako pieszy korzystający z komunikacji miejskiej i poruszający się samodzielnie po Krakowie od ok. 40 lat, czuję się jednak w miarę kompetentny w ruchu miejskim. Nikogo też nie zmuszam do przesiadania się do środków transportu, które mu nie odpowiadają. Równocześnie jednak nie mam wątpliwości: miasta takiego jak Kraków nie odkorkujemy, rozbudowując w nieskończoność drogi i wiadukty, bo im więcej ich zbudujemy, tym więcej samochodów będzie po nich jeździło. Nie zrobimy też tego, wprowadzając ułatwienia dla kierowców, bo efekt będzie podobny.

Ale to nie o mnie i moich poglądach miało być, a o inicjatorach akcji sprzeciwu krakowskich kierowców. Doceniam, że w swojej petycji nie użyli sformułowania o „dyktacie pieszo-rowerowym”, z którym rzekomo mamy do czynienia w Krakowie, choć posługiwali się nim w postach zapowiadających protest. Rozbawił mnie natomiast fragment poświęcony nękananiu kierowców i jego przyczynom, więc go zacytuję.

„Wszystko wzięło się stąd, (że) od dawna forsowany jest w naszym mieście trend, iż bycie kierowcą jest czymś, czym nie powinno się chwalić. Czymś wstydliwym i niegodnym. (...) Koniec jednak z tym szkodliwym mitem. Płacimy podatki, utrzymujemy drogi i te drogi są naszym naturalnym środowiskiem. Nie zamierzamy się już dłużej samobiczować” – pisze grupa „Zmotoryzowani Kraków”. Domaga się spotkania z władzami miasta i cofnięcia zmian, grozi protestami. I podkreśla, że jest jak najbardziej za budowaniem ścieżek rowerowych, ale nie kosztem ulic. Jak zaznaczyłem, to tylko streszczenie. Żeby więc nie było, dodam, że w petycji są



też opisane konkretne przykłady utrudnień wynikających z wprowadzonych zmian w organizacji ruchu i wyjaśnienia, dlaczego nie każdy może zrezygnować z samochodu, a także deklaracja otwartości na dialog.

Tylko czy naprawdę jakiegokolwiek konsultacje są możliwe, jeśli członkowie grupy wychodzą z założenia, że tylko oni – kierowcy – są kompetentni i obiektywni, no i zamykają się w oblężonej twierdzy, jako ci, którzy są nielubiani, tłamszeni i atakowani ze wszystkich stron? Nie zostawiają też tak naprawdę pola do kompromisu. Wara od dróg, one są nasze! Budujcie sobie ścieżki rowerowe, przejścia nad ulicami i pod nimi, tylko nam nie przeszkadzajcie – to raczej streszczenie głosów padających w dyskusji niż dosłowne cytaty, ale zapewniam, że nieprzesadzone.

Cóż, od jakiegoś czasu aktywiści miejscy – nie tylko ci samochodowi – się radykalizują. Już nie tyle chcą być partnerem władz (przez siebie przecież wybranych), co raczej dyktować/narzucać im rozwiązania. Deklarując otwartość na kompromis, coraz mniej pozostawiają na niego pola.

*Ryszard Kozik - urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa.*